

Gdy Feniks obraca się w popioły...

Polacy przybywający do stolicy Dolnego Śląska w potowie 1945 roku zastawali na miejscu ruiny. Przez wiele następnych lat mogli się jednak przyglądać, jak morze gruzu zwane Wrocławem zamienia się powoli w coraz piękniejsze miasto. Dzisiejsi wrocławianie często z dumą mówią, że ich miejscowość odrodziła się jak mityczny Feniks z popiołów. Tym ciężiej jest nam sobie uświadomić, co czuli ostatni niemieccy mieszkańcy Breslau, którzy musieli patrzeć, jak ich miasto nie tylko nie powstaje z popiołów, ale się w nie zamienia. Musieli patrzeć, jak umiera.

Gdy wczesną jesienią 1944 roku Adolf Hitler ustanowił Wrocław twierdzą, niewielu z ówczesnych mieszkańców tego pięknego miasta zdawało się mieć świadomość, że już za kilka miesięcy przyjdzie im zmierzyć się z okropnościami, jakie niesie ze sobą wojna. Nie bez przyczyny Dolny Śląsk nazywano „schronem przeciwlotniczym III Rzeszy”. Wszakże od września 1939 roku walki praktycznie tego regionu nie dotknęły. Jednak, kiedy 12 stycznia 1945 roku Armia Czerwona rozpoczęła zimową ofensywę, jasne stało się, że Festung Breslau znajdzie się w samym centrum wojennych wydarzeń. Losy hitlerowskich Niemiec były już wówczas przesądzone. Państwo, które miało trwać tysiąc lat, znajdowało się w agonii, a jedyni z ostatnich aktorów na scenie II wojny światowej mieli być wrocławianie...

Podczas walk o Wrocław (które trwały od 15 lutego do 6 maja) zginęło 80 tysięcy jego mieszkańców, a miasto zostało w około 70% zniszczone. Nic więc dziwnego, że nastroje wśród ludności Festung Breslau z każdym dniem stawały się coraz gorsze. Uciążliwy był przymus pracy fizycznej na rzecz oblężonego miasta, brak – od pewnego momentu – bieżącej wody i gazu oraz, nade wszystko, brak wiadomości od walczących na froncie bliskich. Istnieje świadectwo, mówiące o 60 samobójstwach w ciągu zaledwie 10 dni!

Obraz obracającego się w ruinę miasta dopełniały liczne kradzieże dokonywane przez zdemoralizowanych niemieckich żołnierzy oraz działalność tzw. Brandkommandos, którzy na polecenie dowództwa Twierdzy mieli za zadanie podpalanie budynków na terenie Wrocławia i pozostawianie

po sobie spalonej ziemi. Miało to utrudniać wrogowi zdobywanie miasta.

Wbrew niemieckiej propagandzie morale wrocławian było bardzo niskie. Często ludność cywilna miasta bardziej od Rosjan obawiała się niemieckich żołnierzy.

Kapitulacja Festung Breslau (na honorowych warunkach) została podpisana 6 maja 1945 roku – po trzech miesiącach morderczych walk. Z całą pewnością można stwierdzić, że dla większości mieszkańców Wrocławia były to najcięższe trzy miesiące w ich życiu. Byli świadkami, jak ich ukochane miasto zamienia się w gruzowisko. Ginęli w jego murach, musieli oglądać, jak umierają ich bliscy. Koniec wojny nie oznaczał jednak końca udręki niemieckiej ludności Wrocławia. W związku ze zmianą granic większość Niemców z przyłączonych do Polski tzw. Ziem Zachodnich (czy jak głosiła propaganda komunistyczna „Ziem Odzyskanych”) została wysiedlona na zachód. Wrocławianie, tak samo jak wszyscy Niemcy, zapłacili olbrzymią cenę za dwunastoletnie rządy Adolfa Hitlera i jego agresywną politykę. Nie umniejszając cierpień ostatnich mieszkańców Breslau, należy jednak zawsze pamiętać o tym, kto tę straszliwą wojnę rozpętał...